Nakład 1400 egzempl.

Nr. 10. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 maja 1931 r. Rok IV.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

Imię chrzestne.

Dziecku należy dawać imię świętego Patrona lub Patronki, którzy są w niebie, a nie wyszukiwać imion pięknie brzmiących dla świata, imion pogańskich i bałwochwalczych, gdyż inaczej dziecko nie będzie miało Patrona i Opiekuna w niebie i wzoru do naśladowania. Najlepiej jest dawać imiona świętych, którzy napewno są świętymi. Oprócz tego nigdy nie radzę dawać dwóch, trzech imion, gdyż często bywa wielka trudność w rzeczach sądowych.

Rodziców chrzestnych.

należy wybierać ludzi uczciwych i prawdziwie chrześcijańskiego życia. Źle czynią rodzice dziecka, jeżeli dla jakiego interesu lub widoku biorą za kumów pijaków, niemoralnego życia, obojętnych w religji i takich, których Prawo Kanoniczne zabrania, wobec czego narażają na przykrość kapłana, który podanych kumów przyjąć nie może. Kumowie pamiętać mają, że zaciągają obowiązek uczenia religji swego chrześniaka, wrazie gdyby jego rodzice umarli.

Jak zapisywać metryki.

Kumowie, którzy dziecko do chrztu przynoszą, muszą wiedzieć imię i nazwisko ojca dziecka i imię i nazwisko matki z domu. Nadto pamiętać mają, ażeby metryka była zapisaną dokładnie, gdyż to jest najważniejszy dokument. Zapisaną musi być przed chrztem. Tak również zapisują się i metryki pogrzebowe w ten sam dzień kiedy człowiek umarł. Niewolno więc zwlekać zapisania metryki w kościele, tak chrzestnej, jak i pogrzebowej, gdyż wówczas takowe nie mogą być wniesione do ksiąg metrycznych.

Echa z kolendy.

Jak się przedstawia nasz polski, parafjalny Pekin?

W Pekinie w tym roku mamy 234 rodziny, a osób 971; sublokatorów 45 osób. Razem na Pekinie 1.016 osób. Wdów 24; wdowców 9 (stosunkowo dosyć dużo). Pojedynczych mieszkań zajmowanych przez dwie rodziny — 29. Dzikich małżeństw — 3. Obrazów nowych poswięciłem — 17. Krzyży — 7. Aparaty radjowe posiada 40 rodzin. Służących — 10 osób. Tak się przedstawia Pekin cyfrowo Kolonja jedna z najbardziej wzorowo urządzonych. Szczęśliwa — nie wie, co to błoto, a w lecie tylko zdaleka, z sąsiednich kolonji oglądają mieszkańcy Pekinu tumany kurzu, jakiemi nas darzą nasze ckochane" autobusy.

W lecie do autobusów mamy specjalny sentyment. Niejeden je „błogosławi" tylko wcale nie po chrześcijańsku. Z kulturalnych placówek Pekinu na pierwszem miejscu należy postawić szkołę — z jej godnym szacunku kierownikiem, który swą niezwykłą indywidualnością wywiera możny wpływ na tej kolonji Kierownik tej szkoły — to wychowawca w najszerszem tego słowa znaczeniu, Człowiek o wielkiej odwadze cywilnej — nie uznający kompromisów. Podobni ludzie nie zbierają w swem życiu hucznych oklasków — jednak ich wpływ na otoczenie przetrwa ich samych. Drugą kulturalną placówką na tej kolonji — to bibljoteka i czytelnia robotnicza. Oddziaływanie tej placówki również dość znaczne. Przechodziła ona różne koleje w swoim kilkunastoletnim istnieniu Na czele stali ludzie różni — byli światli i społecznicy — a byli demagodzy i partyjnicy. Nie wiem, jak obecnie przedstawia się sprawa bibljoteki — coś przed rokiem jeden z wtajemniczonych bliżej w sprawy bibljoteki mówił do mnie tak: — żeby bibljoteka na Pekinie mogła wycho-



Cudowna Grota w Lourdes.

wawczo działać na młodzież — należałoby przynajmniej połowę tego zbioru rzucić w ogień.

Zastrzegam się, że było to powiedziane przed rokiem bardzo możliwe, że w ostatnich czasach księgozbiór ten został zreformowany. Należy wspomnieć jeszcze o dobrym wpływie na młodzież pozaszkolną kursów dokształcających i Świetlicy. Kursy i Świetlica skupiły młodzież poważniej myślącą, która ma już za sobą pewien dorobek kulturalny.

Duszą tych Kursów i Świetlicy, oprócz p. Lewandowskiego są pp. Nauczycielstwo Szczerbowie — wspomniane osoby dają całkowitą gwarancję, że młodzież, podległa Ich wpływom, będzie wychowywana w duchu patrjotycznym, a zdala od wszelkich politycznych zabarwień. A pod względem czysto religijnym jak się przedstawia omawiana kolonja? Mam wrażenie, że idzie ku lepszemu. Jednak nie łudzę się wcale — z pośród starszego pokolenia jest sporo osób niepraktykujących, obojętnych, siedzących w cieniu drzew w niedzielę i święta. Przez cały rok Boży niejednych nie widzę w kościele — a co smutniejsze są i niewiasty — matki które stronią od kościoła, gorszą przez to i demoralizują własne dzieci.

Stosunek do mnie na tej kolonji jest poprawny — jednak — niewyczuwam poza małemi wyjątkami pewnego przywiązania i serca. Wcale się temu nie dziwię — na tej kolonji jest kilka osób całkowicie wyzutych z religji — i wrogów Kościoła — a taki wpływ nie przechodzi również bez śladu. W każdymbądź razie na Pekinie jestem całkowicie zorjentowany — Znam tę kolonję!

Po rekolekcja.

Od 19 do 30 marca odbywały się wielkie ćwiczenia rekolekcyjne w naszej parafji.

Prowadzili rekolekcje trzej Ojcowie Oblaci; z tych dwaj z Poznania, a trzeci z Kodnia nad Bugiem. Na wstępie trzeba zaznaczyć, że czas od 19 do 30 marca był jakby wymarzony. Pogoda, dość sucho, wieczory księżycowe, jasne — wprost idealne warunki atmosferyczne, ułatwiające całym masom wiernych pobyt w kościele. Z chwilą zakończenia rekolekcji rozpoczęła się „śnieżyca“ i mrozy. Otóż ta część „programu“ nieprzewidziana jednak wspaniale dopisała, za co Bogu niech będą dzięki. Była to wielka pomoc Niebios.

Cośmy zdziałali w czasie rekolekcji? W jaki sposób oddaliśmy cześć Bogu i jakie prace rozwinęli ks. ks. Misjonarze dla pożytku dusz nieśmiertelnych? Odprawiliśmy w tym czasie rekolekcyjnym 55 Mszy św.; wygłoszono 30 kazań; Komunji świętych rozdaliśmy 7 tysięcy. Wysłuchaliśmy przeszło 5 tysięcy osób. Tyle z działano, biorąc rzeczy ze strony zewnetrznej — co zaszło w dziedzinie ducha ludzkiego w ciągu tych ćwiczeń — te sprawy wiadome są tylko Bogu. Nie dadzą się one ująć w cyfry, ani obliczyć — bo to sprawa mało uchwytna dla człowieka — to sfera ducha ludzkiego.

Kiedy rozważałem nad pracami, wykonanemi w czasie tych rekolekcji, przychodziła mi myśl — cóż ja sam mógłbym uczynić w parafji liczącej przeszło 10 tysięcy ludzi. Nawet gdyby kilku ks. ks. sąsiadów przyjeżdżało na kilka godzin — dwa czy trzy razy. Byłaby to kropla w morzu — w porównaniu z ogromem prac, wykonanych przez O. O. Misjonarzy. Uczęszczanie na rekolekcje szczególniej wieczorem było bez zarzutu. Sami ks. misjonarze podkreślali, że byli mile zdziwieni, patząc na licznie przystępujących do Spowiedzi św. mężczyzn i młodzieńców.

Młodzież nasza zaczyna się orjentować, spostrzega ona na każdym kroku i obserwuje życie ludzi bezbożnych. To życie sprowadza się do poziomu prawie zwierzęcego — to też daje się zauważyć w ostatnich latach, że co szlachetniejsze wśród mężczyzn i młodzieży — to opiera się o Kościół, żeby w ten sposób odgrodzić się jakby od tego „tałatajstwa“, które zaplugawia Zagłębie. Gdyby ludzie więcej patrzyli i rozważali życie rodzin bezbożnych, wtedy sami broniliby się nędzą moralną — i otóż stwierdzić należy, że obecnie więcej krytycznie wielu patrzy na otoczenie, z jakim często z konieczności stykać się musi.

Ludzie rozglądają się wokoło i myślą...

A to już dobry znak. Po zakończoniu rekolekcji w kościele pozostał jeden z księży Misjonarzy i urządziliśmy krótkie dwudniowe rekolekcje w szpitalu na Niemcach. Wszystka „biedota“ zebrała się na jednej z sal i z uwagą słuchała nauki. Następnie odbyła się spowiedź wszystkich chorych a drugiego dnia poraz pierwszy; jak szpital istnieje (od r. 1905) została odprawiona w szpitalu Msza św. Mszę św. odprawił O. Misjonarz. Chorzy wraz z personelem szpitalnym śpiewali wspólnie pieśni nabożne, pod koniec Mszy św. odbyła się wspólna Komunja św. — przystąpiło do Stołu Pańskiego 41 osoba.

Chwila ta pozostawiła niezatarte wspomnienie po sobie u wszystkich uczestników.

Na tem miejscu złożę serdeczne „Bóg Zapłać“ Paniom Kamińskiej i Lange za piękne przyozdobienie ołtarza na którym poraz pierwszy w murach szpitalnyah spełniła się niekrwawą ofiara Nowego Zakonu.

Cały personel zasługuje na uznanie za serdeczne i przychylne stanowisko w czasie tych krótkich rekolekcji w szpitalu.

Bogu dzięki za to, co się odbyło w kościele w czasie 11 dni — i za to, co wykonano w szpitalu dla pożytku braci cierpiącej.

Ojcom Oblatom P. Bóg policzy wszystkie te prace wykonane dla dobra dusz nieśmiertelnych.

Ciąg dalszy złotej listy.

O dzieci biedne na obiady prosiły w dalszym ciągu następujące rodziny:

2) rodzina Wilkowskich z Kazimierza, 3) rodzina Surmikowskich z Kazimierza, 4) rodzina Czaplickich z Juljusza, 5) rodzina Legutów z Porąbki, 6) rodz. Pietroniów z Niemiec, 7) rodz. Rasławskich z Niemiec, 8) rodz. Romańskich z Niemiec, 9) rodz. Jurów z Niemiec, 10) rodz. Szpaków z Niemiec, 11) rodz. Białkowskich z Niemiec. 12) rodz. Hr. Sągajłłów z Niemiec (troje dzieci), 13) rodz. Wachlowskich z Niemiec, 14) rodz. Eichlerów z Niemiec, 15) rodz. Nadolskich z Ostrów, 16) rodz. Zajączkowskich z Juljusza, 17) rodz. Czerniaków z Grabocina, 18) rodz. Koneckich z Juljusza.

Razem 45 rodzin, a dzieci 50-ro korzysta nietylko z obiadów, ale i z opieki moralnej. Piękna rzecz! To jest Akcja katolicka, to jest czyn katolicki naszej parafji.

Co nam przybyło do kościoła.

Przed samymi rekolekcjami nabyłem dwa konfesjonały, bo co rok zachodziła trudność przy spowiedzi, gdy stawało do pracy większe grono księży Za konfesjonały zapłaciłem 160 zł. — obecnie mamy już 5 konfesjonałów. Następnie złożyły dary do Kościoła następujące osoby: (wymieniam w porządku zgłaszania ofiar).

1) Par. Emilja Straszakówna z Juljusza osoba skromniutka — ale o wielkiem bogactwie duchowem, ofiarowała albę;

2) Par. Kownacka z Juljusza ½ tuzina humerałów i ½ tuzina puryfikaterzy — ręczników na kielich.

3) Par. Wilkowska z Kazimierza dwie serwety — robota ręczna.

Wszystkie ofiary składane do kościoła są cenne, jako dowód przychylności i chęć przysłużenia się ku chwale Boga Najwyższego, iednak najcenniejsze są te dary, które składają osoby niezamożne, skromniutkie w życiu z powodu swego stanowiska i ubóstwa, bo wtedy dołącza się i duch poświęcenia, właściwy osobom szlachetnym.

Rodziny par. Kownackich z Kazimierza i z Juljusza w stosunku do kościoła podtrzymują tę staropolską ofiarność, odziedziczoną po swoich przodkach. Niezwykle cenną pamiątką jest zawsze dar par. Wilkowskiej, sędziwej, a tak dla nas miłej osoby, którą widzimy stale wśród grona modlących się. Typ przepiękny — Polki i Katoliczki. Cenną pamiątką jest każdy dar p. Wilkowskiej i dlatego, że jest to praca własnych rąk — co w wieku tak poważnem i przy słabnącem stale wzroku — jest prawdziwą ofiarą, składaną Stwórcy przy zachodzie pogodnego słońca.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Rocznice śmierci

od 16 do 31 maja.

Dnia 18-V śp. Marji Bakalarzowej z Grabocina

Dnia 20-V śp. Elżbiety Tkaczykowej z Kazimierza, Zygmunta Mola z Grabocina.

Dnia 21 V śp. Wiktorji Pazerowej z Niemiec

Dnia 23-V śp Magdaleny Wronowej z Porąbki

Dnia 25-V śp Ireny Oleniakówny z Ostrów, Piotra Podgórskiego z Grabocina, Franciszka Czubali z Grabocina.

Dnia 27-V śp. Mikołaja Jędryczki z Porąbki, Apolonji Filipowskiej z Grabocina.

Dnia 29-V śp Jana Jamroża z Ostrów, Marji Błautowej z Ostrów, Tadeusza Woźniaka z Porąbki

Dnia 31-V Marji Sośnianki z Ostrów.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!

Ogłoszenie.

Urząd gminny za pośrednictwem „Kroniki", ogłasza że dnia 22 maja roku bieżącego odbywać się będą szczepienia ochronne dzieci (przeciw ospie) w Pekinie o godzinie 10 rano w szkole, o godzinie 2 popołudniu również w szkole.

Par. Porąbka dek. Będziński dnia 15 maja 1931 r. Rok III.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Najnowszy wynalazek „wieczna zapałka“

Olbrzymią sensacją z dziedziny wynalazków, zaznaczył się rok 1931. Wynaleziono „Wieczną zapałkę“!

Wiedeński chemik, doktór Ferdynand Ringer, zgłosił kilka tydodni temu, patent na wynalezioną przez niego „wieczną zapałkę“, która chociaż jest całkowicie podobna do zwykłej, drewnianej, może być używana.... sześćset razy.

Istota wynalazku jest bardzo prosta. Zamiast drewienka cała zapałka składa się z pałeczki fosforycznej, posiadającej wszakże tę niezwykłą właściwość, iż po zapaleniu się od zwykłego potarcia płonie tylko wierzchołek pałeczki, przyczem gaśnie sam po upływie 5 sekund. I znowu jest gotowy do użycia.

Przedstawiony przez wynalazcę model ma wygląd, przypominający damskie „ołówki do warg“, znacznie wszakże cieńszy, w metalowem futeraliku, z którego mechanicznie jest wysuwany koniec fosforowej pałeczki. Jeden futeralik z 5-ma pałeczkami zastępuje 3000 zwykłych zapałek, przyczem proporcjonalny koszt jest o sto procent niższy.

Fabrykacja „wiecznych zapałek“ jest również bardzo tania, odpada bowiem cała skomplikowana dziedzina przemysłu drzewnego.

Przed ogłoszeniem patentu europejskiego, doktór Ringer porozumiał się z wielkim konsorcjum amerykańskiem, które już nabyło patent na Amerykę. Również Japonja jest w posiadaniu prawa eksploatacyj tego zdumiewającego wynalazku.

Doktór Ringer oświadczył, iż na drogę wynalazku „wiecznej zapałki“ skierował go przypadek, gdy chcąc zapalić papierosa musiał zużyć do tego aż kilka naraz zapałek, gasnących natychmiast.

Przywiązanie u zwierząt.

Oddawna zauważono że niedźwiedzie odznaczają się naogół wielką tkliwością w stosunku do młodych. I to nie tylko matki. Obserwowano naprzykład taki wypadek: w Drezdeńskim ogrodzie zoologicznym, niedźwiedzica urodziła młode. Miała ona siostrę, po narodzeniu młodego nietylko matka ale i „ciotka“ opiekowały się gorliwie małem. Ponieważ niedźwiadek urodził się w zimie,

6.

Pod grozą śmierci.

Opowieść marynarza

Dokończenie.

Sen mój, czy raczej to, co uważałem za sen, trwało przeszło ośm miesięcy. Znajdowałem się, wśród rodaków moich na wyspie Trinidad. Dwaj ludzie siedzący obok łóżka, byli mymi dozorcami, trzeci był lekarzem. Nie wiem i nigdy nie będę wiedział, co mówiłem i co robiłem w ciągu tych ośmiu miesięcy. Mogę tylko powiedzieć, że zbudziłem się ze snu długiego.

Przeszło jeszcze dwa miesiące, zanim lekarz pozwolił odpowiadać na moje pytanie,

Bryg, jakprzypuszczałem dawniej, stał na kotwicy w miejscu bezludnem, to też nieprzyjaciele, pod osłoną ciemnej nocy, mogli łatwo wykonać swój plan piekielny. Pomoc nadeszła nie od lądu, lecz od morza. O wschodzie słońca okręt amerykański spostrzegł bryg, stojący na kotwicy w takiem miejscu, w którem trudno było przypuszczać, aby się zatrzymał jakikolwiek statek. Chcąc zbadać, co to znaczy, wysłał do brygu szalupę z kilku ludźmi pod wodzą porucznika. Gdy wstąpili na pokład brygu, odrazu zwróciło ich uwagę światełko, przedostające się z pod pokładu przez szczelinę we drzwiach, zeszli więc na spód okrętu. Płomień świecy już prawie dotykał lontu... Porucznik miał tyle przytomności, że w jednej chwili przeciął lont nożem.

Gdyby był wziął się do gaszenia przedtem świecy, on sam i ludzie jego wraz ze mną i brygiem wylecieliby w powietrze. Lont już się zajął i buchnął płomieniem w chwili, gdy porucznik zgasił świecę, lecz komunikacja z prochem już była przerwana!

Nigdy się niedowiedziałem, co się stało ze sternikiem i jego kompanami. Co zaś do brygu,

cztery całe miesiące albo matka albo ciotka przebywały z małem w głębi pieczary, przyczem jedna z samic zawsze stała na straży u wejścia, ażeby bronić przed niespodziewanym jakimś napadem. Pełniąc straż zaopatrywała równocześnie oboje znajdujących się wewnątrz w jedzenie.

Ratowanie tonących przy pomocy rakiet.

Ten sposób ratowania tonących na morzu jest bardzo praktyczny, jeżeli rozbicie okrętu nastąpiło w bliskości lądu. Przy pomocy zwykłego przyrządu rakietowego lub armaty, wyrzucają w kierunku tonącego okrętu rodzaj szpulek z nawiniętemi na nią linkami. Rakieta lecąca rozwija linkę i tym sposobem daje tonącym możność dostania się na ląd

W kraju ścinaczy głów.

Wyspa Formoza, nazywana po chińsku Tajwan, leży w Azji, na morzu Chińskiem. Grunt posiada żyzny, skropiony wielu rzekami, wydaje trzcinę cukrową, herbatę, banany, tytuń, pomarańcze, ananasy i t. p. Gdy Portugalczycy poznali tę wyspę w wieku XVI, zachwyceni jej pięknem i bujną przyrodą, nazwali ją: Formosa, co znaczy po polsku: Piękna. I widocznie nazwa ta była najzupełniej trafna, skoro utrzymała się w ciągu wielu wieków, aż po dzień dzisiejszy.

Wosokie góry przerzynają wyspę od północy do południa, na przestrzeni 400 kilometrów. Gęste duże lasy, powiązane linjami, ozdobione tu i owdzie palmami pokrywają zbocza gór, których wysokość dochodzi od 3000 do 4000 metrów.

Doliny są błogosławione pod względem urodzajności, na północny-wschód od Hong-Kong klimat jest napoły tropikalny. Szczególne bogactwo daje tu drzewo kamforowe.

Holendrzy i Hiszpanie poznawszy bogactwa Formosy walczyli od dawna o zdobycie tej wyspy. Już wiek XVII pełen jest walk. Skorzystali na tem ten trzeci, Chinczycy. Tembardziej, że byli blisko wyspy więc łatwiej od Europejczyków mogli rzucić tu swoje siły. Potem wystąpili z pretensjami do wyspy Japończycy, i, ostatecznie, w roku 1896 opanowali cały kraj, gdzie obecnie są panami. Z tą też chwilą zaczyna się prawdziwa eksploatacja Formosy.

Te wszystkie jednak wypadki dziejowe, dotykały naprawdę tylko doliny zachodniej i portów północnych Formosy. Przeszło połowa wyspy, jest górzysta, zalesiona i trudno dostępna. część zaludniona przez ludność tubylczą, malajską, nie miała nigdy nic wspólnego ani z Holendrami, ani Hiszpanami, Chinczykami czy Japończykami. Malajczycy ci, opanowali już Formosę przed 15 wiekami, przybywszy tu z sąsiednich, południowych wysepek, zajęli trudno dostępne wzgórza i wrośli w wyspę jak naturalni jej mieszkańcy. Każdy, kto chciał dostać się do nich tracił życie i głowę.

Dzięki temu. Malajczycy potrafili odseparować się od wszystkich narodów zajmujących z biegiem lat doliny i porty, i rzucić na obcych taki koszmar strachu, że nikt nie odważył się nawet pomyśleć o zajęcią ich sadyb. c. d. n.

---

to Amerykanie dostawili go razem ze mną do Trinidal i tu zameldowali pretensye do nagrody, należnej za ocalenie, której zapewne im nie poskąpiono. Mnie zaś w takim stanie, w jakim byłem, oddali ziomkom moim, którzy wypuścili mnie od siebie dopiero wtedy gdy zupełnie odzyskałem zdrowie,

Teraz, dzięki Bogu, jestem zdrów, tylko opowiadanie tej historji zawsze mnie wzrusza... Ale to nic dziwnego prawda?

Koniec.

1.

Pierścień topielca.

Opowieść bretońka.

Będzie temu lat już sześćdziesiąt, gdy pod samem Augueles rozbił się podczas burzy okręt cudzoziemski. Mieszkańcy wyłowili z morza około dwunastu trupów, a ponieważ nie wiedziano, czy rozbitki byli chrześcijanami, pochowano ciała na tem miejscu, gdzie je znaleziono.

Pomiędzy trupami były zwłoki pięknego, bogaciej od innych ubranego młodzieńca, więc też powszechnie przypuszczano, że był to kapitan. Na czwatym palcu lewej ręki miał wspaniały pierścień złoty, na którym wyryty był napis nieznanemi cudzoziemskiemi głoskami.

Mieszkańcy Bugules są ludzie uczciwi. To rzecz wiadoma. Złożono do ziemi, a raczej w piasek, zwłoki młodzieńca z pieścieniami na palcu.

c. d. n.

Jak należy kupować.

ciąg dalszy

Pierwszeństwo należy dawać sklepom cieszącym się dobrą sławą, bo często kupujący nie jest w stanie ocenić sam wartość towaru, i zmuszonym jest polegać na uczciwości sprzedającego.

Ważnem jest, aby zakupić towar we właściwym czasie, opał najlepiej nabywać w lecie lub na jesieni. Zapasy zimowe jak: ziemniaki, jarzyny oraz owoce do przetworów najlepiej w takim czasie, gdy dostarczane są w dużych ilościach na targi. Gospodyni powinna więc wykorzystać różnicę w cenach. O ile to tylko możliwe, wskazanem jest kupować w większych ilościach i wprost od wytwórcy.

Oszczędzi się wiele czasu, który się traci na codziennych sprawunkach i można kupić towar taniej, przez ominięcie pośrednika. Jeżeli środki nie pozwalają gospodyni nabyć jednorazowo większego zapasu, to może umówić się z sąsiadkami i kupić z niemi do spółki, dla uzyskania ceny hurtowej.

Trzeba zastanowić się naturalnie, jakie towary opłaca się nabywać w większej ilości. Ktoby kupił całą szynkę azeby funt wypadł taniej, ten przekonałby się, że zbyt szybko zostanie zjedzona. Kupione tanio gotowe obuwie, okaże się o połowę mniej trwałe. Żywność należy kupować w większej ilości tylko wtedy, gdy ma się do jej przechowania odpowiednie pomieszczenie. Jeżeli piwnica jest ciepła, ziemniaki kiełkują, a jarzyny gniją, mąka zaś tęchnie łatwo. w ciasnem przepełnionem mieszkaniu.

Kredyt i gotówka.

Zanim zapłacimy za towar powinniśmy zbadać, czy jest odpowiedni. Kupować zaś należy tylko wtedy, jeżeli mamy na to pieniądze, a więc nie potrzebujemy zaciągać długu. Każdy dostawca ma prawo żądać zapłaty zaraz po dostawieniu towaru, jeżeli nie było innej umowy. Przy drobnych robotach jak naprawa obuwia, ubrania, mebli i t. p., za które trudno jest zgóry oznaczyć zapłatę, należy płacić zaraz lub przynajmniej umówić się o zapłatę natychmiast po odebraniu roboty, gdyż płacąc rachunek później nie pamiętamy już najczęściej, czy żądana cena odpowiada robocie. Natychmiastowe uregulowanie rachunku zaoszczędzi nam nieraz pieniędzy.

Przy końcu półrocza lub kwartału napływają rachunki rzemieślników. Szybkie pokrycie należności leży nietylko w interesie rzemieślników i dostawców, którzy mają także swoje terminowe zobowiązania, lecz jest połączone i z naszą własną korzyścią. Przy pobieraniu zapłaty gotówką, wystarcza kupcom mniejszy kapitał obrotowy, co ułatwia obniżenie cen. Nas samych zaś natychmiastowe płacenie gotówką zabezpiecza przed niejasnem położeniem pieniężnem.

Niestety, nieraz jedynie przez bezmyślność odkładamy zapłatę rachunków na całe tygodnie i wprowadzamy tem w ciężkie położenie właścicieli sklepów i innych dostawców. Jakie to ma znaczenie dla ludzi, nie mających innych środków utrzymania.

Uwadze rolników i ogrodników.

Niejeden przy wiosennych robotach w polu lub ogrodzie, zauważył zapewne zwinięte i schowane w ziemi białe, tłuste pędraki. Niejeden zauważywszy je nie zwrócił na nie uwagi, niewiedząc może, że jest to jeden z najgroźniejszych wrogów roślinności przez nas w polu i ogrodzie uprawianej. Są to bowiem larwy chrabąszcza majowego, (tego samego chrabąszcza, co w pogodne wieczory majowe, głośno brzęcząc obija się o głowy przechodniów), które trzy lata żyjąc w ziemi, przy swej ogromnej żarłoczności niszczą olbrzymią ilość naszych roślin, zjadając im korzonki.

W roku obecnym jak donosi Stacja Ochrony Roślin w Krakowie, wystąpi na terenie woj. Krakowskiego i Kieleckiego, masowa rójka tych skrzydlatych wrogów naszych. Niezniszczone przy masowem, swym wystąpieniu, poczyniłyby ogromne szkody, znosząc całe masy jaj, z których wytworzyły by się ogromne zastępy żarłocznych pędraków.

Pragnąc choć w części zopobiedz temu, musimy w roku b. w okresie rójki przystąpić do masowego niszczenia chrabąszcza, mając na uwadze bezpieczeństwo naszych roślin, a tem samem i nasze własne.

Niszczyć chrabąszcza najlepiej przez strząsanie go, rankami z drzew, gdyż wtedy jest nieruchomy i niema ochoty do latania. Postrząsane i sparzone chrabąszcze można skarmiać kurami i kaczkami (kaczki świetnie się opasają).

A więc do walki z wrogami naszymi, póki pora potemu, abyśmy mogli przeciwdziałać dalszym następstwom.

Korespondent S.O.R. *Jelonek.*

Sprawozdanie Chóru Kościelnego za rok 1930.

Chór Kościelny liczy obecnie 31 członków (22 niewiast i 9 mężczyzn). Odeszli p. p. H. Rupalówna, Wł. Stolarska, H. Nowakowna, W. Hess, L. Górniak, E. Sołtysik, St. Leszczyński, K. Kaczmarczyk, M. Wojcik. Przybyli pp. St. Zacierówna, K. Brzychcówna, H. Kokotówna, W. Zelkówna, I. Trybałówna, H. Paprocka, M. Kwapniówna, E. Oborówna, A. Cichy, E. Smosarski. Ubyło 9 członków przybyło 10 czł. Lekcji śpiewu w r. ub. było 128, narad w sprawie omawiania techniki śpiewu 8, prób do przedstawień 32, przedstawień 2, koncert 1, zabawa 1, wycieczka 1, występów z okazji ogólnonarodowych obchodów 8.

Prócz tego w każdą niedzielę i święta Chór śpiewa na sumie.

Opracowano.

Mszy czterogłosowych 3, hymnów żałobnych 7, marszów żałobnych 2, kwartetów 14, kolęd 18, sól 5, duetów 3, rzeczy świeckich 20. Z powodu częstej zmiany w stanie śpiewaków (jedni odchodzą drudzy przybywają) p. kierownik zmuszony jest uczyć nowych śpiewaków powtórnie tych rzeczy, których wyuczył już starszych śpiewaków.

Sprawozdanie kasowe.

PRZYCHÓD

Pozostało z r, 1929	zł.	26.56
Za śpiew	„	99.50
Z imprez	„	666.75
Od ks. proboszcza	„	50.—
Razem	zł.	842.81

ROZCHÓD

Wycieczka do Babiej Góry	zł.	458.80
Nuty i 1 egz. sztuki	„	8.90
Różne	„	15.—
Kasa	„	360.11
Razem	zł.	842.81

Problem obrony przeciwchemicznej a Liga obr. powietrznej i przeciwgazowej

Zagadnienie obrony przeciwchemicznej z punktu współczesnego, można pojmować dwojako: 1) Jako kwestję zwalczania groźnych skutków spowodowanych przez materjały napadu chemicznego i dostateczne uodpornienie przeciw nim zarówno żołnierzy, jak i ludnosci cywilnej. 2) dostarczenie walczącym wojskom, potężnych środków walki chemicznej.

Kwestja obrony czynnej, organicznie, należy do armji i w samorzutnej obronie ludności cywilnej, decydującym czynnikiem byc nie może. Pozostaje natomiast do omówienia obrona bierna i sprzęt jakim dysponuje na wypadek wojny i ludność i wojsko.

Uzasadnione ze wszechmiar przekonanie naukowe, że przy pomocy odpowiednio zbudowanych przyrządów, organizm ludzki uda się ochronić przed działaniem gazów bojowych, wytwarzając między nim, a skażonym powietrzem nieprzenikliwą przegrodę, doprowadziło do skonstruowania maski przeciwgazowej, aparatów tlenowych, a nawet całych kostjumów przeciwgazowych.

Zaznaczyć należy, że przy potędze dzisiejszych gazów bojowych, konstrukcja takiej maski musi być doprowadzona do doskonałości i często działaniem przekracza bardzo precyzyjne instrumenty. Wystarczy podać kilka szczegółów z trującej siły gazów i dokładności używanych w praktyce aparatów chemicznych, ażeby wyrobić sobie pojęcie o grozie tych gazów.

Bardzo wiele gazów bojowych już przy stężeniu 1:60.000.000 jest absolutnie zabójczych dla życia ludzkiego, oddychanie powietrzem w 60.000.000 m^3, którego znajduje się tylko 1 m^3 trucizny grozi śmiercią.

Widzimy więc jak bardzo szczelnie osłaniać powinny te przyrządy, ażeby nie dopuściły do organizmu nawet tak znikomo małych ilości gazów.

c. d. n.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Redakter ks. Prob. Józef Krzyżanowski
Kazimierz, k. Strzemieszyc. Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 217
Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski
Druk. „Nakładowe" Będzin, Kościuszki 20. Telefon Sosnowiec 12-08